



# The Holy See

---

VIAGGIO APOSTOLICO DEL SANTO PADRE FRANCESCO

IN ECUADOR, BOLIVIA E PARAGUAY

(5-13 LUGLIO 2015)

**SANTA MESSA**

**OMELIA DEL SANTO PADRE**

*Piazzale del Santuario mariano di Caacupé, Paraguay*

*Sabato, 11 luglio 2015*

---

## **[Multimedia]**

Gdy jestem tutaj z wami, czuję się jak w domu, u stóp naszej Matki, Dziewicy w Cudy Wielmożnej z Caacupé. W sanktuarium my, dzieci, spotykamy się ze swoją Matką i przypominamy sobie, że jesteśmy braćmi. Jest to miejsce święta, spotkania, rodziny. Przybywamy, aby przedstawić nasze potrzeby, przybywamy, aby podziękować, prosić o wybaczenie i zaczynać od nowa. Ileż chrztów, ileż powołań kapłańskich i zakonnych, ileż narzeczeństw i małżeństw narodziło się u stóp naszej Matki. Ileż było tu łez i rozstań. Przybywamy zawsze ze swoim życiem, gdyż tu jest się w domu i dobrze jest wiedzieć, że ktoś na nas czeka.

Podobnie jak tyle innych razy przybyliśmy tu, ponieważ chcemy odnowić swoje pragnienie życia radością Ewangelii.

Jakże nie przyznać, że sanktuarium to jest żywością częścią narodu paragwajskiego, was. Tak to czujecie, tak się modlicie i tak to wyśpiewujecie: "W Twym Edenie w Caacupé jest Twój lud, Dziewico czysta, który daje Ci swoją miłość i wiarę". I jesteśmy dzisiaj jako Lud Boży u stóp naszej Matki, aby dać Jej swoją miłość i wiarę.

W Ewangelii usłyszeliśmy przed chwilą zapowiedź Anioła, który powiedział Maryi: "Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą". Bądź pozdrowiona, Maryjo, raduj się. W obliczu tego

pozdrowienia Ona zmieszała się i rozważała, co to miałyby znaczyć. Nie rozumiała wiele z tego, co się wydarzyło. Wiedziała jednak, że pochodzi to od Boga i powiedziała “Tak”. Maryja jest matką “tak”. Tak dla marzenia Boga, tak dla planu Bożego, tak dla woli Bożej.

“Tak”, które – jak wiemy – nie było łatwe do przeżycia. “Tak”, które nie napełniło Jej przywilejami lub tym, co wyróżnia, za wyjątkiem tego, że – jak powie Jej Symeon w swym prorocztwie: “A Twoją duszę miecz przeniknie” (Łk 2, 35). I rzeczywiście przeniknął ją! Dlatego tak bardzo Ją kochamy i znajdujemy w Niej prawdziwą Matkę, która pomaga nam podtrzymywać żywą wiarę i nadzieję pośród skomplikowanych sytuacji. Idąc za prorocztwem Symeona dobrze będzie pokrótce przejrzeć na nowo trzy trudne chwile w życiu Maryi.

1. Po pierwsze: narodzenie Jezusa. “Nie było dla nich miejsca w gospodzie” (Łk 2, 7). Nie mieli domu ani mieszkania, aby przyjąć swe dziecko. Nie mieli gdzie wydać go na świat. Ani najbliższej rodziny, byli sami. Jedynym miejscem, jakie znaleźli, była grota dla zwierząt. A w Jej pamięci z pewnością rozbrzmiewały słowa Anioła: “Bądź pozdrowiona Maryjo, Pan jest z Tobą”. I mogła zadać sobie pytanie: “Gdzie [On] jest teraz?”.

2. Drugie wydarzenie: ucieczka do Egiptu. Musieli się wynosić, uciekać. Nie tylko nie mieli miejsca ani rodziny, ale nawet ich życie było zagrożone. Musieli odejść i iść do obcej ziemi. Byli prześladowanymi migrantami z powodu pychy i zachłanności cesarza. I tam też mogłaby zapytać: “Gdzie jest to, o czym mówił mi Anioł?”.

3. Trzecie wydarzenie: śmierć na krzyżu. Nie ma sytuacji trudniejszej dla matki niż towarzyszenie w śmierci swego syna. Są to chwile rozdierające. Widzimy tu Maryję u stóp krzyża jak każdą matkę, twardą, nieopuszczającą, ale towarzyszącą swemu Synowi aż do samej śmierci, i to śmierci krzyżowej. I także tam mogłaby zapytać: gdzie jest to, co powiedział mi Anioł? Potem widzimy ją uspokajającą i podtrzymującą uczniów.

Rozważamy Jej życie i czujemy się zrozumiani i wysłuchani. Możemy sobie usiąść, aby się modlić i mówić zwykłym językiem w obliczu całej masy sytuacji, które codziennie przeżywamy. Możemy się utożsamiać z wieloma sytuacjami Jej życia. Mówić Jej o naszych realiach, gdyż Ona nas rozumie.

Ona jest kobietą wierzącą, jest Matką Kościoła, Ona uwierzyła. Jej życie jest świadectwem tego, że Bóg nie zwodzi, że Bóg nie porzuca swego ludu, chociaż istnieją chwile lub sytuacje, gdy wydaje się, że Go nie ma. Ona była pierwszą uczennicą, która towarzyszyła swemu Synowi i podtrzymywała nadzieję apostołów w trudnych chwilach. Byli zamknięci w Wieczerniku nie wiem na ile kluczy, z powodu lęku. Była kobietą uważną, która umiała powiedzieć, gdy wydawało się, że święto i radość się kończą: “Nie mają już wina” (J 2, 3). Była kobietą, która potrafiła iść do swej krewnej i pozostać u niej “około trzech miesięcy” (Łk 1, 56), aby nie była ona sama w chwili porodu. Taka jest nasza Matka, tak dobra, tak hojna, tak bardzo towarzysząca nam w życiu.

O tym wszystkim wiemy z Ewangelii, ale wiemy też, że na tej ziemi jest Ona Matką, która była obok nas w tak wielu trudnych sytuacjach. Sanktuarium to strzeże i przechowuje skarb pamięci ludu, który wie, że Maryja jest Matką i że była i jest u boku swych dzieci.

Była i jest w naszych szpitalach, w naszych szkołach i w naszych domach. Była i jest w naszych miejscach pracy i na naszych drogach. Była i jest na stołach w każdym domu. Była i jest w tworzeniu Ojczyzny, czyniąc nas narodem, zawsze będąc obecna dyskretnie i milcząco, w spojrzeniu z obrazu, obrazka lub medalika. Dzięki różańcowi wiemy, że nie idziemy sami, że Ona nam towarzyszy.

A dlaczego? Albowiem Maryja zechciała zwyczajnie pozostać pośród swego narodu, jego dzieci i jego rodzin. Zawsze szła za Jezusem, razem z tłumem. Jak dobra matka nie chce opuścić swych dzieci, ale przeciwnie – chce zawsze znajdować się tam, gdzie jakieś dziecko mogłoby Jej potrzebować. Bo po prostu jest Matką.

Matką, która nauczyła się słuchać i żyć pośród tak wielu trudności z owym: “Nie bój się, Pan jest z Tobą” (por. Łk 1, 30). Matką, która nadal mówi nam: “Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2, 5). Jej wezwanie jest stałe i nadal trwa: “Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. Nie ma własnego programu, nie przychodzi, aby powiedzieć nam coś nowego, a wręcz lubi milczeć, po prostu Jej wiara towarzyszy naszej wierze.

Wiecie o tym, doświadczyliście tego, o czym tutaj mówimy. Wy wszyscy, wszyscy Paragwajczycy, podtrzymujecie żywą pamięć narodu, który ucieleśnił te słowa Ewangelii. Chciałbym się zwrócić w sposób szczególny do was – kobiet i matek paragwajskich, które z wielkim męstwem i samozaparciem umiałyście podnieść kraj wykrwawiony, znajdujący się na dnie, pogrążony przez niesprawiedliwą wojnę.

Macie w pamięci, macie w genach te, które odbudowywały życie, wiarę, godność swego narodu wraz z Maryją. Przeżywałyście sytuacje bardzo, zaprawdę bardzo trudne, które na zdrowy rozum zaprzeczałyby wszelkiej wierze. A jednak pobudzane i podtrzymywane przez Dziewicę, pozostałyście wierzące, nawet “wbrew wszelkiej nadziei” (Rz 4, 18). A gdy wszystko zdawało się walić, razem z Maryją powiedziałyście sobie: nie bójmy się, Pan jest z nami, jest z naszym ludem, z naszymi rodzinami, zrobmy to, co On nam powie. I w tym znalazłyście wczoraj i znajdujecie dzisiaj siłę, aby nie dopuścić do tego, aby ta ziemia była pozbawiona matek. Niech Bóg błogosławi ten upór, niech Bóg błogosławi i ożywia waszą wiarę, niech Bóg błogosławi kobietę paragwajską, najwspanialszą w Ameryce.

Jako naród przybyliśmy do swego domu, do domu paragwajskiej Ojczyzny, aby usłyszeć jeszcze raz te słowa, które tak dobrze nam robią: “Bądź pozdrowiona Maryjo, Pan z Tobą”. Jest to wezwanie do tego, aby nie tracić pamięci, nie tracić korzeni, wielu świadectw, które otrzymaliście od ludu wierzącego i doświadczonego w wyniku swych zmagania. Wiary, która stała się życiem,

życia, które stało się nadzieją i nadziei, która prowadzi do przodowania w miłości. Tak, upodabniając się do Jezusa, nadal przodujcie w miłości. Bądźcie nosicielami tej wiary, tego życia i tej nadziei. Wy Paragwajczycy budujcie ten dzień dzisiejszy i jutrzejszy.

Spoglądając raz jeszcze na figurę Maryi, wzywam was, abyście powiedzieli razem: “W Twym Edenie z Caacupé jest Twój lud, Dziewico czysta, który daje Ci swoją miłość i wiarę”. Wszyscy razem: W Twym Edenie z Caacupé jest Twój lud, Dziewico czysta, który daje Ci swoją miłość i wiarę”. Módl się za nami Święta Boża Rodzicielko, abyśmy się stali godnymi obietnic i łask naszego Pana Jezusa Chrystusa. Amen.